Olgierd Kiec, *Historia protestantyzmu w Poznaniu od XVI do XXI wieku*, Fundacja Instytutu Kultury Popularnej, Poznań 2015, ss. 540

Wydana w 2015 r. monografia Olgierda Kieca jest kolejną jego publikacją poświęconą wielkopolskiemu (i nie tylko) protestantyzmowi, a szerzej – dziejom religii i życia religijnego na ziemiach polskich. O ile poprzednia monografia – *Protestantyzm w Poznańskiem 1815-1918* z 2001 r. – obejmowała okres porozbiorowy (ściślej: po Kongresie Wiedeńskim) w tytułowej dzielnicy, o tyle omawiane tu dzieło dotyczy jej miasta stołecznego, ale za to w całym okresie istnienia protestantyzmu[1].

Olgierd Kiec przekonywająco uzasadnia taki zakres chronologiczny i terytorialny chęcią „ogarnięcia" pięciu wieków historii przez jednego autora, co przy mnogości materiału źródłowego wymagało ograniczenia rozważań do jednego miasta. Wybór taki wydaje się słuszny, szczególnie że dotyczy najważniejszego ośrodka miejskiego w Wielkopolsce i jednego z najważniejszych w Polsce zachodniej. Daje on możliwość stworzenia spójnej, nierozdartej między różne narracje i stylistyki dzieła zbiorowego, panoramy dziejów. Tę możliwość Autor wykorzystał, choć – jak sam przyznaje – w pełni źródłowe, a więc oryginalne, są rozdziały poświęcone wiekom XIX, XX i XXI.

Rozdział I przedstawia okres najdłuższy – od początku reformacji poprzez rozbiory Polski aż do utworzenia Wielkiego Księstwa Poznańskiego w 1815 r. W rozdziale II omówiono rozwój i – jak to ujął Autor – „prusaczenie" poznańskiego protestantyzmu w okresie stabilizacji pruskiej władzy i narastającej germanizacji w latach 1815-1900. Rozdział III przedstawia losy protestantyzmu w okresie apogeum działań germanizacyjnych (1900-1918), ale zarazem modernizacji oraz rozwoju przestrzennego i urbanistycznego miasta. W rozdziale IV przedstawia się sytuację niemieckiego oraz odrodzonego polskiego protestantyzmu w „najbardziej polskim mieście II Rzeczypospolitej", jak nazywano Poznań w latach 1919-1939. Rozdział V obrazuje ponury okres w dziejach poznańskiego protestantyzmu – lata okupacji 1939-1945, kiedy miasto wcielono do tzw. „Kraju Warty" w niemieckiej III Rzeszy. I wreszcie

[1] O. Kiec, *Protestantyzm w Poznańskiem 1815-1918*, Warszawa 2001. W stosunku do tej książki omawiana pozycja wnosi wiele nowych ustaleń i stwarza – nie tylko ze względu na znacznie rozszerzony zakres chronologiczny – nową naukową jakość.

w rozdziale V przestawiono losy protestantów w przywróconym w 1945 r. Polsce Poznaniu.

Autor skorzystał z bardzo szerokiego zestawu niepublikowanych źródeł, przechowywanych w ośmiu archiwach (w tym Archiwum Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie, Ewangelisches Zentralarchiv w Berlinie i Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej), bibliotekach uniwersytetów poznańskiego i warszawskiego i dwóch kolekcjach prywatnych. Lista źródeł drukowanych (wraz z dostępnymi w Internecie w formie elektronicznej) liczy 4 strony, a opracowań 10 stron. Wszystkie zostały wykorzystane w liczącej 510 stron pracy, co jest świadectwem wieloletnich kwerend, lektur i badań. Badaniom tym, jak stwierdza Autor we *Wstępie*, nie przyświecały tylko cele ściśle naukowe – a więc chęć wypełnienia luki w istniejącej literaturze naukowej, kierowanej zazwyczaj tylko do specjalistów. Zasadniczym bowiem celem książki jest przywrócenie pamięci o poznańskich protestantach – a więc do 1945 r. przeważnie Niemcach, choć także Polakach, Czechach i przedstawicielach innych nacji tej konfesji. Autor zauważa, że w odniesieniu do okresów rozbiorów (1793-1918) i okupacji (1939-1945) historiografia i publicystyka polska unikały eksponowania losów wspólnoty ewangelickiej, traktując ją głównie jak zjawisko marginalne – w kontekście prusko-niemieckiej polityki germanizacyjnej i eksterminacyjnej. Sam zaś traktuje dzieje niemieckiego w dużej mierze protestantyzmu jako integralny element historii wieloetnicznego, wieloreligijnego i wielokulturowego do 1945 r. miasta.

Olgierd Kiec znakomicie zna jego topografię i kulturowy krajobraz – dlatego zgodnie ze wspomnianą ideą przywracania pamięci dokładnie odtwarza miejsca, gdzie protestanci poznańscy mieszkali, pracowali, spędzali czas wolny, modlili się, świętowali i chowali swoich zmarłych. Uwzględnia obiekty zarówno te, które przetrwały do dzisiaj, jak i nieistniejące. Wielka mnogość tego rodzaju szczegółów pojawia w podrozdziale drugim trzeciego rozdziału książki – *Parafie i kościoły w mieście i wokół miasta*. Szczegóły te są uzupełniane krótkimi, opatrzonymi fotografiami biogramami ewangelickich duchownych, którzy przynajmniej część swojej pracy duszpasterskiej związali z Poznaniem.

W rozdziale II więcej informacji oczekiwałbym o stanowisku poznańskiego Kościoła protestanckiego wobec sporu o mieszane (międzywyznaniowe) małżeństwa – a ściślej o wychowanie religijne ich dzieci, w którym Kościół katolicki wymagał deklaracji obojga rodziców o wychowaniu w duchu katolickim, na co nie zgadzały się władze pruskie. Konflikt ten przyjął bardzo gwałtowne formy – w 1837 r. aresztowano arcybiskupa Kolonii, a w 1839 r. arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, Marcina Dunina[2]. Czy tak spektakularne wydarzenia uszły uwadze ewangelickich duchownych? Czy nie zajmowali wobec nich (szczególnie w sprawie

[2] Zob. F. Paprocki, *Wielkie Księstwo Poznańskie w okresie rządów Flottwella 1830-1841*, Poznań 1994, s. 182-197. Olgierd Kiec wspomina o przypadku abp. Dunina w przypisie.

abp. Dunina) jakiegoś stanowiska? Pisząc o innym poważnym konflikcie religijnym w XIX-wiecznych Prusach – oporze tzw. staroluteranów przeciwko zadekretowanemu przez króla Fryderyka Wilhelma III połączeniu konfesji luterańskiej i kalwińskiej w jeden pruski kościół ewangelicki oraz przypadkach ich zamorskich emigracji, warto wspomnieć o książce Anitty Maksymowicz, która opisuje okoliczności tej sprawy m.in. w zachodniej Wielkopolsce[3].

Rozdziały II i III i częściowo I są – jak wspomniano – poświęcone epoce po rozbiorach Rzeczypospolitej. Olgierd Kiec dostrzega rosnącą rolę niemieckiego duchowieństwa protestanckiego w procesach prusyfikacji i germanizacji Wielkopolski z Poznaniem. Nie czyni jednak z tego ani jedynego, ani głównego nurtu działań niemieckiego Kościoła ewangelickiego. Zwraca też uwagę na ciągłą obecność w Poznańskiem grupy polskich ewangelików, w tym także nastawionych polsko-patriotycznie (np. na Gustawa Potworowskiego). Może zabrakło podkreślenia w jakimś miejscu, że jednak więcej wspólnych płaszczyzn kulturowych i politycznych z Polakami znajdował niemiecki Kościół katolicki i jego istniejąca od 1870 r. partia polityczna „Centrum"?[4]. Skupiające w większości protestantów partie liberalne i konserwatywne były bowiem zdecydowanie germanizatorskie. Olgierd Kiec zauważa, że oba główne Kościoły zmagały się w XIX i I połowie XX w. z postępującą sekularyzacją i laicyzacją codziennego życia – co szczególnie dotyczyło dużych metropolii, jaką na przełomie wieków stał się Poznań. Więcej uwagi niż aktywności politycznej poświęca działalności społecznej i dobroczynnej, odsłaniając przed czytelnikiem duży zakres działalności w tych dziedzinach różnych ewangelickich organizacji, w tym szczególnie diakonii – struktury ewangelickich sióstr służebniczek (diakonis).

Opisywanie schyłku poznańskiego protestantyzmu pod panowaniem pruskim i niemieckim na przełomie XIX i XX w. oraz w latach 1939-1945 wymaga od historyka szczególnej precyzji i obiektywizmu. Olgierd Kiec wychodzi z tej próby obronną ręką, starannie dobierając fakty i pokazując racje obu stron polityczno-narodowego konfliktu, który w tych latach osiągnął swoje apogeum. Z jednej strony przyznaje, że władze Kościoła Ewangelicko-Unijnego były bardzo lojalne wobec cesarskich Niemiec do końca panowania Wilhelma II, a w polsko-niemieckim sporze o Wielkopolskę i jej stolicę jednoznacznie opowiadały się za zachowaniem *status quo* z 1815 r. Z drugiej strony jednak zauważa, że oskarżenia pastorów ewangelickich o to, że czynnie angażowali się w walkę zbrojną z powstańcami wielkopolskimi, nie

[3] A. Maksymowicz, *Emigracja z pogranicza Brandenburgii, Śląska i Wielkopolski do Australii Południowej w latach 1838-1914*, Zielona Góra 2011. Warto przy tej okazji zauważyć, że O. Kiec, pracujący – jak przypomina we *Wstępie* – od 2004 r. na Uniwersytecie Zielonogórskim, podał w swej książce sporo przykładów związków poznańskich duchownych z wymienionym w powyższym tytule pograniczem, które od 1999 r. tworzy województwo lubuskie.

[4] Na te kwestie O. Kiec zwracał uwagę we wcześniejszej publikacji: *Protestantyzm w Poznańskiem...*, m.in. na s. 278-305.

znalazły potwierdzenia przy okazji rewizji dokonywanych w parafiach. Pomimo deklaracji władz Kościoła Ewangelicko-Unijnego o chęci podtrzymywania pokojowych stosunków między narodami w Poznańskiem także po 1918 r., O. Kiec wskazuje, że władze polskie faktycznie rządzące prowincją od początku 1919 r. zastosowały aresztowania i internowania wielu duchownych. Powstrzymuje się w tym miejscu przed jednoznaczną oceną tych poczynań. Jeszcze delikatniejsza dla polskiego historyka sytuacja zaszła po podpisaniu traktatu wersalskiego w czerwcu 1919 r. i oficjalnym wcieleniu Wielkopolski z Poznaniem do państwa polskiego. Niemiecki Kościół ewangelicki z instytucji reprezentującej religijną większość narodu panującego nad ludnością polską stał się organizacją mniejszości religijnej i narodowej, traktowanej przez władze – w części słusznie, jak wykazuje wcześniej O. Kiec – jako „resztówkę" struktur germanizatorskich. Mocnym przykładem takiego myślenia jest przytoczony epizod nieudanej audiencji niemieckich przedstawicieli Kościoła ewangelickiego u premiera Władysława Sikorskiego, przerwanej przez niego z powodu nieznajomości języka polskiego przez gości. Komentując to wydarzenie, polski premier – co cytuje Autor – mówił o potrzebie „odniemczenia" Wielkopolski. Kiedy przychodziło jednak do prób wywłaszczania instytucji Kościoła Ewangelicko-Unijnego z użytkowanych nieruchomości, to kończyło się to – jak opisuje O. Kiec – różnie: czasem skutecznie, a czasem nie, gdyż skomplikowane były uwarunkowania prawne i międzynarodowe (np. możliwość odwoływania się Niemców do Ligi Narodów).

Ogólnie O. Kiec stwierdza, że niemiecki Kościół ewangelicki (istniał też polski, który się odeń odcinał) funkcjonował w Poznaniu (i szerzej: w II RP) z trudnościami, ale bez drastycznych szykan, jakich doświadczała np. cerkiew prawosławna w województwach wschodnich. Sytuacja tego Kościoła skomplikowała się jeszcze bardziej w związku z rozwojem ruchu nazistowskiego, a następnie przejęciem przezeń władzy w Niemczech. Niemieccy protestanccy duchowni w Poznaniu (podobnie jak w całej Polsce) ogólnie – stwierdza O. Kiec – sprzyjali nazizmowi, choć w miarę ujawniania się w polityce III Rzeszy tendencji antyreligijnych i antykościelnych (szczególnie już w okresie okupacji tzw. „Kraju Warty" z Poznaniem) podejmowali bardzo ostrożne próby oponowania przeciwko tym tendencjom. W tej sprawie brakuje mi postawienia w pracy pytania: czy poznański kler protestancki wiedział o masowych zbrodniach i zajmował wobec tego jakieś stanowisko? Były np. przypadki protestów pastorów przeciwko zbrodniom eutanazji w szpitalach[5]. Ogólnie – twierdzi O. Kiec – dominowała jednak wierność polityce i osobie Hitlera. Naraziło to według ustaleń Autora wielu duchownych ewangelickich we wrześniu 1939 r. i po zajęciu Poznania przez Armię Czerwoną w 1945 r. na represje, aresztowania, pobicia, a niekiedy nawet zabójstwa ze strony Polaków i Rosjan. Olgierd Kiec przedstawia te niekiedy bardzo bolesne fakty,

[5] Zob. np. J. Radzicki, J. Radzicki, *Zbrodnie hitlerowskiej służby sanitarnej w Zakładzie dla Obłąkanych w Obrzycach*, Zielona Góra 1975, s. 95-96.

rozumiejąc historyczny, wojenny kontekst tych wydarzeń, ale podkreśla, że zrozumieć to nie znaczy usprawiedliwić. W moim głębokim przekonaniu zdaje w tych fragmentach trudny egzamin z historycznego obiektywizmu.

Równie trudne zadanie stanęło przed Autorem w ostatnim rozdziale książki, opisującym dzieje „spolonizowanego" po usunięciu Niemców poznańskiego protestantyzmu. Polscy ewangelicy musieli odciąć się od znienawidzonej w upadłym „Kraju Warty" spuścizny niemieckiej, a zarazem wejść w relacje z ateistyczną, marksistowską władzą państwową i dominującym teraz wśród wyznań Kościołem katolickim. Olgierd Kiec ukazuje skomplikowany proces dochodzenia przez niewielki, mniejszościowy poznański Kościół ewangelicki (teraz Ewangelicko-Augsburski) do *modus vivendi* z tymi wielkimi instytucjami. Na płaszczyźnie kościelnej znalazło to wyraz w udziale w ruchu ekumenicznym, na płaszczyźnie państwowej w ogólnie obowiązującej lojalności wobec władz. Ta ostatnia wiązała się m.in. z wchodzeniem w relacje z organami UB i SB. Do wytworzonych przez te instytucje materiałów źródłowych, przechowywanych w odpowiednich oddziałach IPN, O. Kiec podchodzi bardzo ostrożnie, stosując cały wachlarz dostępnych historykowi metod krytycznej analizy źródeł. Do każdego przypadku domniemanej czy rzeczywistej współpracy protestanckich duchownych z organami bezpieczeństwa podchodzi indywidualnie, starając się wyświetlić możliwie ich jak najgłębszy kontekst.

Jako podsumowanie fragmentów dotyczących sytuacji protestantów (i innych niekatolickich mniejszości religijnych) w latach 1945-1989 może posłużyć ten cytat z omawianej książki: „Bardzo trudno jest obecnie dokładnie ustalić, na ile poparcie okazywane władzom PRL było efektem politycznych kalkulacji, antykatolickich obaw czy wreszcie akceptacji socjalizmu jako systemu społeczno-gospodarczego".

Jak zauważa O. Kiec, upadek tej formy państwa polskiego na przełomie lat 80. i 90. XX w. mocno zmienił uwarunkowania funkcjonowania Kościoła ewangelickiego w Polsce. Zwraca uwagę na to, że władza państwowa przestała głosić ateizm i zarazem (szczególnie na początku transformacji) mocno preferowała Kościół katolicki (którego pozycja i w schyłkowym okresie istnienia PRL nie była mała). Oznaczało to – zdaniem Autora – nowe poszukiwanie tożsamości przez poznańskich ewangelików. Dużą wagę w tym procesie miały przewartościowania kwestii dziedzictwa niemieckiego protestantyzmu w wymiarze duchowym i materialnym. Zostało ono prawie całkowicie wyrugowane z przestrzeni publicznej Poznania (nawet w stosunku do innych wielkopolskich miejscowości) i wiele – zdaniem O. Kieca – można i powinno się tu zrobić (odnowienie lub przynajmniej upamiętnienie starych ewangelickich cmentarzy, tablice poświęcone wybitnym duchownym itp.). Z kolei do żądań zwrotu gminom ewangelickim zabranych przez państwo nieruchomości O. Kiec odnosi się sceptyczne, stwierdzając, że „[...] raczej nie przyczyniają się do budowania wspólnoty narodowej i zaufania społecznego [...]". W tym kontekście sugeruje, że krzywdy materialne

z lat 1944-1989 są raczej nienaprawialne z punktu widzenia społecznej i „dziejowej" [okr. – T.N.) sprawiedliwości...

Olgierd Kiec kilkakrotnie w książce podkreśla, że jego głównym celem jest przywrócenie zbiorowej pamięci i wiedzy o poznańskich – w tym niemieckich – protestantach, żyjących w mieście od XVI do początków XXI w. Zapewne ta w pełni naukowa, obszerna i drobiazgowa monografia, naszpikowana naukowym aparatem, nie będzie przedmiotem masowej lektury (choć tego Autorowi życzę). Ale na jej podstawie mogą powstać popularyzatorskie artykuły, programy w mediach elektronicznych, strony w Internecie itp. Mogą też być podejmowane działania w przestrzeni publicznej miasta przywracające postulowaną przez O. Kieca pamięć, np. nadawanie nazw ulicom, instalowanie tablic informacyjnych, pamiątkowych i inne. Opracowanie spełni wtedy swoją społeczno-kulturową funkcję – gdyż rolę naukową już odegrało i to w sposób znakomity.

Tomasz Nodzyński